

LIDIA CUDZICH

ur. 1931; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, dorożkarze, wariaci, restauracje, sodówki, targ, park puławski, pomoc przeciwpowodziowa, ojciec

Puławy przed II wojną światową

Byli dorożkarze, zapamiętałam sobie nawet [ich] strój, okrągła czapka i taka jesionka czarna, z tyłu z takim długim rozcięciem zawsze siedział sobie na koźle, tak był ubrany, takich dorożkarzy zapamiętałam. [Wariaci] pojawiali się, były takie opowieści, że chodziła po ulicy [kobieta] w jakiś tiulowych sukniach, że ubierała się w takie wstążeczki jakieś, taka postać i coś mi się kojarzy, bo w ogóle [to] piękna osoba była, tylko ten ubiór świadczył, że jest psychicznie chora. [Żebracy] bardzo często do nas przychodzili, nawet kobiety jakieś przychodziły, wiem, że mama dawała im tam bieliznę swoją. Raz nawet opowiadała, że jakiejś kobiecie takiej zabiedzonej, dała tam jakąś ładną koszulę i później ona sprzedawała tą koszulę na targu i że ją poznała, po prostu. [Potem już] była ostrożniejsza w tym obdarowywaniu. [Do restauracji, to] chodziło się do Krzyżanowskiej, taka elita puławska korzystała z tego lokalu i tam się spotykała, wypijali sobie tam drinki, czy jak to się nazywało wtedy. Wiem, że tatuś mój chodził na likierek Baczeski i tam kupował też ciastka do domu dla mnie i dla braciszka. To były takie specjalne ciastka, właśnie u pani Krzyżanowskiej, grzybki, podobne do dzisiejszych eklerków, bo miały trzonek i taki właśnie kapelusik, były bardzo pyszne, te ciastka. Jak miał dyżur do późna na poczcie, to wieczorem wstępował do Krzyżanowskiej i takie pudło całe tych ciastek przynosił, bo jeszcze byli brat i siostra z tego pierwszego małżeństwa, to razem żeśmy się chowali, także była nas przed wojną trójka, a później brat się urodził w [19]38 roku. Jeszcze pamiętam restauracje u Mizery, ale to już po wojnie pamiętam, podobno była jeszcze przed wojną. Z pani Mizerowej córką, z Wiesią chodziłam do jednej klasy do szkoły, przyjaźniłyśmy się w ogóle i tam często bywałam u nich w domu, nieraz jak tam było zamknięte czy coś to musiałam przejść przez tą restaurację. [Były] sodówki, taki automat jak saturator podobny. Jakoś tak naciskało się na taki automat, rozpryskiwała się ta woda, szklanka była i się piło tą wodę na ulicy, takie stały budeczki albo taki wózek nawet był, też taki prymitywny bardzo.

[Targ był] jak się szło nad Wisłę, po prawej stronie. Wiem, że ruch był i kobiet dużo stało z masłem, z serkami różnymi coś takiego sobie zapamiętałam. Pamiętam, że mama próbowała śmietanę, osełkę, jakie to masło. Mój tatuś był bardzo zaangażowany w pracę tego komitetu przeciwpowodziowego i z chwilą, kiedy się pojawiała sytuacja alarmowa, już był na posterunku we Włostowicach i organizował pomoc, to znaczy worki z piachem, wiklinę jakąś, bo to było bardzo takie niebezpieczne dla mieszkańców tych domów położonych w pobliżu. Nawet raz pamiętam taką nocną akcję, kiedy tata w ogóle biegł na te Włostowice, w nocy go zerwali, a ja za nim w pewnej odległości też przybiegłam. Tam taka praca solidarna była tych ludzi, w ogóle chęć naprawdę niesienia konkretnej pomocy. Wtedy Wisła nie wylała, ten wał jakoś umocnili i bardzo byli szczęśliwi [kiedy] wracali do domów. Byłam bardzo przywiązana do parku i kochałam ten park, być może, dlatego, że często na spacerzy chodzili ze mną właśnie do parku i później ten sentyment już został. Także do tego stopnia, że jak przyjeżdżam teraz do Puław, to już mam to pragnienie pójść do parku.

Data i miejsce nagrania	2003-11-17, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"